N^RO 46.

KURJER POLSKI

Warszawa
Wtorek dnia 19 Stycznia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich

Wiadomości Krajowe.

Dnia 17 lutego sprzedawane będą w biórze kommissji województwa krakowskiego przez publiczną licytację dobra rządowe Łętkowice, w obwodzie Miechowskim położone.

W dniach 15, 16, 17 19 i 20 lutego odbędzie się w biórze kommissji województwa krakowskiego licytacja na wydzierzawienie dóbr górniczo-rządowych Dąbrowa, Gołonoga, Porąbka, Bilczy, Kuby i Bieleckie młyny, Kowale i Posławice, Miedziana Góra i Dąbrowa, w obwodach Olkuskim i Kieleckim położonych.

Zakończenie wczorajszego artykułu o operze nastręczyło nam powód zadziwienia się, dla czego *Cecylia* ostatnia oryginalna opera, powtarzaną nie jest; tak ważne dzieło jakiém jest opera zasługuje przynajmniéj na gruntowny i bezstronny sąd o jéj wartości lub przywarach. Przytém mówiono, że słabość kilku ważnych śpiewaków sprawiła, że inni wykonywali role dla nich pisane. Zapowiedziano nam, że opera Hrabia Ory jest już w nauce, my nie przyśpieszamy jéj wystawienia, bo niedouczenie jest klęską teatru, ale przez ten czas możnaby wystawić inne dzieła już wystawiane, a zalegające, a w ich rzędzie i *Cecylia* zasłużyłaby na sąd publiczności, bez któréj niema prawa o dziełach stanowczo wyrokować.

W sobotę wystawiony Othello, bardzo szczęśliwie się udał, bo kiedy tak trudne dzieło sposobem loteryjnym wyrwane idzie bez znacznych usterków można to policzyć między wygrywające losy. Słuchaczów było niewiele; obojętność dyrekcji dla najświetniejszego i najlepiéj wyuczonego dzieła z całego repertorjum opery naszej, musi w końcu przenieść się i do publiczności, bo trudno żądać ażeby ona wyżéj sztukę ceniła, jak jéj pierwsi kapłani. Othello wyuczony w początku 1828 r.; żyjemy w 1830, miał dotąd 12 wystaw, dgyby był bratem Szulerów, Łukaszów i Alpenkonigów i przywendrował z Leopoldstada; byłby ulubieńcem pierwszej sceny narodowéj. Czyż można więcéj ubliżać i godności tak dostojnego tytułu i smakowi polskiemu i w końcu sprawie teatru uważanéj nie dniowo.???

Słychać, że dla nowéj resursy w pałacu Mniszkowskim, sprowadzony będzie z zagranicy mechaniczny billard i kosztowny żyrandol.

Słychać, że autor *Pojaty*, P. Bernatowicz ukończył nowy romans historyczny.

Zasady prawa kryminalnego przez professora i członka towarzystwa przyjacioł nauk są już w druku; dzieło to wyjdzie w przyszłym miesiącu.

Członkowie dawnéj Resursy kupieckiéj, któ-

rzy lub jéj rozwiązania nie uznają lub téż ustawy now. Resursy niedogodnemi znajdują, są proszeni, by w celu wzajemnego w tych przedmiotach porozumienia się, raczyli się zejść w przyszłą niedzielę, 24 b. m. i r. w południe w lokalu dawnéj Resursy.

W N. 32, donieśliśmy, że przy dostarczaniu żywności więźniom ma być na przyszłość wyznaczony członek sądowy obecny. Gdy teraz z pewnego źródła otrzymujemy wiadomość, że w dawniejszych przepisach co do dostarczania żywności dla więźniów, żadna nie zaszła zmiana, przeto prostujemy wzmiankowane doniesienie, jako mylnie redakcji udzielone.

Od niejakiego czasu ułatwiła sanna przywóz ogromnych obrobionych kamiennych kolumn z Kunowa, które użyte będą do ukończenia budowy nowego teatru. Bloki te widzieć można na placu marywilskim, a nowe ich transporta są jeszcze spodziewane.

Słychać, że sławny inżenier angielski Telford przyjedzie do Warszawy, dla widzenia, jak lody na Wiśle puszczać będą i dla obliczenia siły, którąby wytrzymać mogła ich parcie. Obliczenie to z powodu mającego się stawiać mostu stałego na Wiśle, byłoby bardzo pożądane. Nie wątpimy więc, że i miejscowi inżenierowie, w czasie puszczania lodów czynić będą w téj mierze swoje spostrzeżenia.

(A. n.) *Z Rawy.* W dniu 7 b. m. i r. rozstał się z tym światem JW. Jakób Pikarski w 60 roku życia; obywatel ze wszech miar godzień najwyższego uwielbienia. Znaczną część życia poświęcił usługom obywatelskim. Jeszcze w roku 1793, obrany jednomyślnie kommissarzem cywilno-wojskowym, zaledwie że miał lata prawem przepisane a przez powszechny szacunek został prezesem téj świetnéj wówczas magistratury; późniéj przy szczęśliwém wskrzeszeniu Xtwa warszawskiego, mianowany prezesem izby wykonawczéj powiatu rawskiego, pełnił obowiązki do tego urzędu przywiązane w czasie tak trudnym z zupełném zadowoleniem rządu i obywateli. W roku 1808, powołany jednomyślnie na sejmikach na sędziego pokoju, sprawował ten urząd bez przerwy przez lat 19. W roku 1816 przewodnicząc jako marszałek sejmikom, obrany został jednomyślnie posłem na sejm z powiatu rawskiego. Wszystkie te urzędy pełnił gorliwie z nadwerężeniem własnego majątku i pozyskał nieocenioną nagrodę: szacunek i wdzięczność obywateli. Dom jego zawsze odznaczał się największą uprzejmością i gościnnością. Słodki i uprzejmy w pożyciu, zostawił w nieutulonym żalu godną małżonkę i jedyną córkę. Zwłoki jego przy liczném zgromadzoném duchowieństwie i zebranych nietylko z powiatów lecz i z odległych okolic obywateli uwielbiających jego zasługi i cnoty, pochowane zostały w kościele parafialnym w Sierzchowach, przy którym obrzędzie duchowni powiedzieli mowy. Wny Felix Rykowski dziedzic Rudek w wymownym i rozczulającym głosie wyliczył cnoty zmarłego; obywatele zaś w dowód powszechnego szacunku, gdyż śmiało powiedzieć można że nie miał nieprzyjaciela, trumnę niosąc do grobu oddali winny hołd zasługom i cnocie. Ten krótki lecz rzetelny rys życia zmarłego, przyjaciel, sąsiad i wielbiciel cnót jego skreśla

J: R:

Przypadek nadwerężenia nogi pozbawił od niejakiego czasu publiczność a szczególniéj miłośników baletu widoku panny Antoniny Palczewskiéj na scenie teatru narodowego. Przyjemnie nam donieść teraz, że piérwsza ta w balecie artystka już przychodzi do zdrowia i wkrótce będzie mogła wystąpić. Gdyby jednak wczesne wystąpienie zaszkodzić jéj miało, wolelibyśmy, aby nie piérwéj powróciła na scenę, aż będzie pewną, że talentowi jéj tak dale-

ko ukształconemu, nie zaszkodzą wznowione natężenia.

Wyszedł z druku na pięknym papierze ozdobiony rycinami Rocznik Polityczny Polski, obejmujący listę imienną urzędników i officjalistów wszystkich władz i instytucji krajowych, statystykę królestwa, tudzież kalendarz na rok 1830. Pismo to w zwyczajnéj oprawie po złp. 6 gr. 20, a w ozdobniejszéj po złp. 9 sprzedaje się: w drukarni szkolnéj przy ulicy Sto Krzyskiéj Nro 1346 w kantorze drukarni Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiéj Nro 472 w xięgarniach Brzeziny, Huguesa i Kermena przy ulicy Miodowéj, w xięgarni Steblera w domu tow. przy. nauk, w sklepie ubogich przy Krakow. Przedmieściu w handlu F. J. Ciechanowskiego przy ulicy Podwale, tudzież w handlu A. Sokołowskiego przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 161 gdzie jest główny skład tego pisma.

Dołączane do *Motyla* litografije mód paryzkich, zasługują na prawdziwą pochwałę z powodu pięknego rysunku i starannego kolorowania. Piérwsze numera w roku bieżącym wydane umieściły między innemi początek *Stanislaidy*, poematu Molskiego, znanego dotychczas tylko w rękopiśmie.

Dnia 16 i 17 b. m. wprowadzono przez rogatki warsz. i prags: żyta kor. 259; pszenicy 200; grochu 18; gryki 27; jęczmienia 395; owsa 507; siana fur 221; słomy 206; drzewa 1595; węgli 96; *mąki* pszennéj 53; żytnéj 237; gryczanéj 15; *kaszy* jaglanéj 9; gryczanéj 4 jęczmiennéj 13; wołów — ; cieląt 8; wieprzy 1 baranów — drobiu 801; masła garcy 151; słoniny połci 2; piwa beczek — ; gorzałki garcy 12; jaj 52 kóp; sera 533 sztuk.

Przyjechali do Warszawy. — Boski Edmund 584 Długa; Czarnecki Antoni 586 Długa; Wolecki Alexander 726 Leszno; Wołowicz Eustachy b. Pułkownik 570 Długa; Bartold Antoni rejent 2673 Bednarska; Cielecki Klemens 476 Nowo Senat:; Grodzki Franciszek tamże.

Dziś zimna stopni 12.

TEATR ROZMAITOTCI. Jutro Biuraliści. Niezgody domowe. Kucharki.

Wiadomosci Zagraniczne

Goniec krakowski umieścił następujący opis pogrzebu w Krakowie przywiezionych zwłok ś. p. Arcybiskupa Woronicza:

Starożytni Egipcjanie składali sąd na umarłych i przy zwłokach ich orzekali, na jaki pogrzeb zasługują. Wielkie zasługi w ojczyznie Woronicza wyższemi się okazały nad wszelkie ludzkie sądy. Serca pobożnych chrześcjan i cnotliwych rodaków, cześć im przyniosły jednomyślną. Dzień 8 stycznia, był dniem żałoby, którą od chatki ubogiéj do pałacu możnego rozlała strata Woronicza. Tysiące ludu wraz z mierzchem dnia, zapełniło ulice Krakowa, począwszy od biskupiego gmachu aż do stopni bazyliki katedralnéj. Mówcy znani z uczuciów szlachetnych i niezwyczajnego daru wysłowienia, nie dozwolili wyruszyć zwłokom dostojnego arcy-pasterza, z ulubionego niegdyś zgrzybiałości swojéj, usługami w ojczyznie skołatanéj, siedliska; bez przypomnienia rodakom: *kto to opuszcza ich na zawsze*! Obywatele królestwa polskiego i rzeczypospolitéj krakowskiéj, łzami zalani, zanieśli go na własnych barkach do bramy pałacowéj, i tam swoim przyszłym następcom, oddali w ręce, do przeniesienia drogich szczątków, aż do bramy wiecznego spoczynku. Tam czekało go znowu grono młodzieży duchownéj, i zazdrosne pochwyciło, bo tu już ojciec zmarły dzieciom się swoim chciał powierzyć. Był to widok patrjarchalny, widok religji najpiękniejszą cześć przynoszący! Cała góra Wawelu, uwieńczona tłumami ludu rozżalonego stratą swojego pasterza wystawiała prawdziwy obraz żałości, jaką wielkie tylko cnoty w hołdzie odbierać mogą.

Tak się odbył bolesny obrząd przeniesienia ciała arcybiskupa warszawskiego i nieodżało-

wanego prymasa królestwa polskiego. Toż rozrzewnienie, też same uczucia serc, napełniły bazylikę katedralną nazajutrz. Wielka żałobna msza, którą celebrował strapiony wspólną boleścią szanowny kapłan, przyjaciel nieboszczyka JW. xiądz Zglenicki biskup, suffragan dyecezji krakowskiéj, złączyła z modłami kapłańskiemi łzy pobożnego ludu, a kazanie JWX. Przybylskiego kanonika katedralnego krakowskiego, surrogata konsystorza jeneralnego i professora uniwersytetu jagiellońskiego dopełniło reszty świętego obrzędu w sposobie godnym pamięci nieboszczyka. Szanowny mówca wystawiwszy słuchaczom cały szereg świątobliwego życia i cnót obywatelskich nieodżałowanego arcypasterza, wspomniawszy o wdzięczności na jaką sobie ten wielki mąż zasłużył u rodaków, w rozczulającym sposobie wystawił im, że jedyny i ostatni jéj dowód, tém tylko dziś przy wstąpieniu w bramę wieczności dać mu mogą, gdy się staną godnymi pobożności i cnot jego naśladowcami.,:

Po skończonym obrzędzie świętym, znowu ciż sami obywatele, ponieśli zwłoki swojego Patrjarchy do drzwi grobowca! Jeszcze kilka słów kapłańskich z wymownych ust JW. xiędza Stachowskiego dziekana kollegjaty WW. Świętych, zatrzymało tam szanowne cienie Woronicza; było to ostatnie pożegnanie się owieczek z swym pasterzem, ostatnia chwila oglądania szczątków tego, którego niegdy głos w téj świątyni, zaszczepiał w sercu człowieka miłość Boga i cnoty! Wnet znikły szanowne zwłoki z oczu ludzkich, zatrzasły się drzwi grobowca, głucha posępność przypomniała tylko żyjącym, jak świętą wykonali powinność, i jak razem święty dług zaciągnęli na siebie względem tego, którego utracili.

— W Czechach pozwolono duchownym niekatolickim utrzymywać xięgi urodzonych, zaślubionych i zmarłych osób niekatolików, ale duplikaty zapisów winni posyłać xiężom katolickim; podobnież mogą tamci wydawać metryki i świadectwa, ale xiądz katolicki koniecznie je podpisuje i pobiera opłatę przepisaną.

Hr. Radecki, jenerał piechoty, został komendantem Ołomuńca; xiążę Hessen Homburg, dowodzący naczelnie w Galicji, został naczelnie dowodzącym w Illirji, środkowéj Austrji i Tyrolu. Baron Lederer mianowany jest naczelnie dowodzącym w Morawji. Oprócz wielu innych awansów, postąpił na jenerała austrjackiego syn byłego króla szwedzkiego pułkownik xiążę Gustaw Waza.

Dnia 5 stycznia zamknięto w Londynie rachunki przychodów i wydatków skarbu publicznego. W porównaniu z rokiem przeszłym mniejszy był dochód tegoroczny Anglji o miljon f. s.

Słychać, że nowa taryfa północno-amerykańska tyle sprawiła nieukontentowania, iż są tacy, którzy w razie utrzymania jéj, są za rozwiązaniem Zjednoczenia krajów północno-amerykańskich, i podzieleniem całego kraju na 4 oddzielne rzeczypospolite.

Z południowéj Ameryki otrzymano w Londynie wiadomość, że wojsko krajów nad rzeką Plata położonych ciągle wojuje z Indjanami. Pułkownik Pacheco pobił d. 27 września 300 dzikich i odebrał im 30,000 sztuk bydła, które oni pierwéj byli zagrabili.

Zapewniają, że gabinet angielski wszedł w układy z francuzkim względem zaliczenia jeszcze Grecji półmiljona fr. Mówią także, iż xiążę Leopold Sasko-Koburski przejdzie na wyznanie greckie.

Pozostała po c. r. pośle Kanikowie, piękna galerja 200 obrazów w Dreznie będzie sprzedawaną od 1 marca przez publiczną licytację.

— Między wyspą Rugen i ujściem rzeki Pee-

ne, znajduje się wysepka Ruden bez mieszkańców stałych, bez latarni morskiéj, bez kościoła. Ona przecież sławna jest w historji; na niéj bowiem wysiadł Gustaw-Adolf gdy protestantom niemieckim na pomoc spieszył. Upłynęły już 2 wieki od owego czasu i dla uczczenia owych spomnień mają teraz założyć kościół na wysepce Ruden.

W Tulonie odprawiono 380 robotników przy zbrojowni, a mówią że stopniowo odprawią ich 1500.

Teatr paryzki przy bramie S. Marcina, miał tak szczupłe dochody, iż go zamknąć musiano. — Odkopywanie starożytności w zasypanych miastach Herculanum, Pompei i Paestum uwieńczył w r. z. nader pomyślny skutek. Oprócz kosztownych obrazów, sprzętów i monet, uprzątniono z gruzów cały obszerny pałac, którego pokoje, ile ze szczątków wnosić można, musiały być okazałe; znaleziono także magazyny z owocami, zupełnie dobrze zachowanemi. — Najwięcéj zimna w Paryżu pamiętają r. 1788, kiedy mróz doszedł do 18 stopni, tego roku doszedł tylko do 11 stopni, a jednak znaleziono żołniérza na warcie zmarzniętego.

Grecy zaniechali już rozbojów morskich przy brzegach wysp greckich, a w miejsce ich występują teraz tureccy rozbójnicy morscy. Zabrali oni w grudniu okręt, który z Lerydy płynął, i z najzimniejszą krwią zamordowali znajdujących się na nim majtków.

Z Triestu donoszą, że hr. Capodistrias myśli rozstać się z Grekami, widząc umysły ziomków swoich w najwyższym stopniu rozjątrzone i coraz bardziéj szérzące się intrygi.

Pani S. Elme opisała w Kurjerze Smirneńskim rzeczy które jéj w podróży rozbójnicy zabrali; między innemi żałuje ona bardzo munsztuczka, djamentami wysadzanego, który oszacowany był na 3000 piastrów. Dostała ona go w podarunku od renegata Solimana Beja, czyli byłego pułkownika Seves z fajką, równie kosztowną, z któréj w Egipcie palił adoptowany syn Napoleona.

W pierwszych dniach grudnia wydał sułtan firman do wezyra Ali paszy w Adrjanopolu mieszkającego, zalecając powtórnie mieszkańcom rozproszonym, ażeby, gdy już pokój jest zawarty, do domów wracali i spokojnie oddawali się swoim zatrudnieniom, a Rajasom, czyli chrześcjanom przebaczając sprzyjanie wojsku zwycięzkiemu. Przy końcu mówi sułtan, że Rajasowie są jego własnością, którą Bóg jego opiece powierzył.

Odpowiedź Panu X. na artykuł O Ressursie.

(A. n.) Pan X. w Kurjerze Polskim Nrze 43 umieściwszy obronę założycieli nowéj Ressursy w pałacu Mniszkowskim, w długim szeregu słów, wykazał to tylko, że ciż założyciele, dla tego sobie przywłaszczyć musieli władzę nieograniczoną, iż potrzebowali gwarancji, w saméj ustawie, co do wyłożonych, pożyczkowym sposobem pieniędzy, na kupno pałacu. Zagłębiając się nadto w aktach Ressursy staréj, to tylko przytacza, czém postępki założycieli nowéj, na pozór uprawnić i usprawiedliwić może, a nie wspomina o tém wcale, co rzetelnie w obecnéj chwili powszechne, we wszystkich prawie członkach wznieca nieukontentowanie, a co jeżeli się założyciele nie pomiarkują, prędzéj czy późniéj, upadek towarzystwa sprowadzi, a sprawców tego czynu, słusznym obciąży wyrzutem.

Na to co się działo przed zakupieniem i po zakupieniu pałacu Mniszkow., przed i po rozwiązaniu Ressursy staréj, rzućmy zasłonę, ale zastanówmy się pokrótce nad towarzystwem w obecnéj chwili istniejącém, jeżeli to istotnie istnieje, i podług wszelkich zasad słuszności, między ludźmi ucywilizowanemi przyjętych, towarzystwem nazwać się może.

Założyciele nowéj Ressursy, przystępując do obszerniejszego uorganizowania téjże instytucji, i do uporządkowania zabaw, między innemi urządzeniami, wezwali członków do podpisania ustawy, któ-

ra prawem dla towarzystwa być ma, a którą oni sami ułożyli.

Z ustaw bierzemy miarę i sądzimy o stopniu cywilizacji, oświaty i o wyobrażeniach pojedynczych narodów; toż samo dzieje się i z szczególnemi instytucjami.

Jakież są główne zasady ustawy, do podpisu członkom Ressursy podanéj? Oto:

1. że prawo rządzenia, sądzenia, karania, zgoła wszystkiego, zostaje przy 30 założycielach;

2. że z postępków swoich, nikomu żadnéj sprawy zdawać nie będą;

3. że z pobieranych od członków pieniędzy, nikomu się rachować nie będą.

4. że gwarancji majątkowéj i osobistéj, towarzystwo jest pozbawione, a przeto,

5. że całe towarzystwo od ich samowolności, od ich dobréj lub złéj woli zależy.

Jakiż byłby stopień cywilizacji towarzystwa, takie zasady przyjmującego i niemi rządzącego się? Jaki? to każdy łatwo odgadnąć może.

Aby towarzystwo zabawę na celu mające exystować mogło, musi być oparte na zasadach wzajemnego zaufania, porozumiewania się i ulegania.

Czyliż te wszystkie przymioty mogą się znajdować tam, gdzie samowolnie przywłaszczony zarząd, przez uprzywilejowane osoby, pojedynczym członkom, równym ulegającym opłatom, żadnéj nie zapewnia swobody i równości? Czyliż znośném i miłém będzie zostawać pod zarządem założycieli, których władza żadnéj nie ma granicy? Któż będzie stróżem prawa i stróżem towarzystwa?

Pan X. nie raczył ani wspomnieć o tych najważniejszych zasadach, chociaż one w Kurjerze Polskim N. 33 szczególniéj były wytknięte, bo bał się zapewne wykazać najsłabszéj strony swoich klientów. Czegóż więc dziś towarzystwo żąda? Oto zgadza się na zasady, piérwiastkowo przez siebie podpisane, nad czém najwięcéj P. X. rozprawia. Administracją zostawia przy 30 założycielach tak jak ją sami mieć chcą; lecz pragnie również ze swéj strony posiadać gwarancją majątkową i osobistą, w osobach nienarzuconych, ale przez siebie wybranych, chce przepisu w ustawie, któraby mu nadawała wolność wybierania z zaufaniem członków do wyższego komitetu, któryby

Nie wdając się w administracją szczegółową założycieli, czuwał tylko nad całością majątku, nad stósowném użyciem dochodów, odbierał i kwitował rachunki, sądził i karcił uchybienia członków, przedstawiał ich żądania pod względem ulepszeń w zabawach i żądał usunięcia przeszkód, na któreby się towarzystwo użalało.

Czyliż żądania takiego przepisu, niedadzą się wywieść z czystéj słuszności i z projektu nawet piérwiastkowo podpisanego?

Czyli taki pośrednik między zarządzającemi a towarzystwem, taki organ wspólnych życzeń, może stawiać jaką przeszkodę w administracyjnych postępkach założycieli?

Czyli żądanie to nie zgadza się z cywilizacją towarzystwa i jego godnością?

Sprawiedliwiéj byłoby niedopuścić exystencji towarzystwa, piérwsze prawidła słuszności i delikatności niweczącego, niżeli płacić za utrzymanie gorszącego w społeczeństwie ludzkiém przykładu.

Wprawdzie założyciele, zasłużyliby na wdzięczność towarzystwa, za swe poświęcenie i prace, gdyby innemi drogami do celu dążyli.

Otóż to są żądania członków do nowéj Ressursy przystępujących, które bez zachwiania exystencji towarzystwa odrzucone być nie mogą, które same przez się wykazują, jak usprawiedliwienie P. X. jest pozorne, błahe i jednostronne; niezgodne z ogólném dobrem i dążnością towarzystwa; niezgodne z cywilizacją dzisiejszego wieku, i które wykazują jak P. X. daleko zostaje w tyle dzisiejszych wyobrażeń. Zyskałby może nierównie więcéj, gdyby, jak sam nazywa, *owczym pędem*, za większą liczbą członków, z wyższego stanowiska rzeczy uważających, pośpieszył. — S. F.

Odpowiedź na artykuły przeciwko Kurjerowi Polskiemu wymierzone. — Dalecy od wszelkich niesnasek i uraz prywatnych, postrzegliśmy z prawdziwym żalem, iż Panowie redaktorowie niektórych gazet polskich tak w kraju jako i zagranicą wychodzących, tudzież Panowie autorowie *nadsyłanych artykułów* zaczynają wojować z *Kurjerem Polskim*, w sposób taki, który im samym żadnego zaszczytu, a dla literatury perjodycznéj żadnéj korzyści nie przynosi. Przetoż dla zapobieżenia dalszym w tym względzie nieporozumieniom szczególniéj, zaś dla odwiedzenia szanownych PP. redaktorów i autorów artykułów nadsełanych od sprzeczek i sporów

osobistych przypominamy im: „*że polemika wtenczas tylko przyczynia się do rozwikłania prawdy, i wtenczas tylko może się stać pochodnią literatury, kiedy roztrząsa przedmioty zasługujące na publiczną uwagę.* Z téj zasady wypływa: że to wszystko co jest drobne, przemijające, ulotne, to wszystko co bąć pośrednio, bąć bezpośrednio, literatury ojczystéj i dobra powszechnego nie tyczy się, nie ma być także materją rozpraw polemicznych w dziennikarstwie naszém. Zgodźmy się raz na te *maxymy;* a odetniemy przeto sobie samym wszelką sposobność do marnowania czasu na *błahych ramotach,* które nikogo nie bawią, nikogo nie przekonywają i nie uczą, a wszystkich razem nudzą. Tyle o zamiarach i naturze prawdziwego polemizmu. Wejdźmy teraz w roztrząśnienie niektórych zarzutów przeciwko *Kurjer. Pols.*

Jedna gazeta dodała Kurjerowi Polskiemu kilka rubasznych epitetów i powiedziała *że już z własną zadziera matką* (Nro 349) Mniejsza o przydomki ale myli się autor sądząc, że gazeta któréj artykuły swoje powierza, jest matką Kurjera Polskiego. My się do tak bliskiego pokrewieństwa nie przyznajemy. Ciż sami bowiem redaktorowie, którym mniemana matka winna jest swoj początek, którzy ją według zasad w prospekcie oznajmionych, przez dwa lata wydawali, wydają teraz *Kurjera Polskiego.* Z czego wypada: że nie jest matką *Kurjera Polskiego,* ale przeciwnie sama początek swój i utrwalenie jakiego takiego bytu swego, winna jest dzisiejszéj redakcji *Polskiego Kurjera.* Te szczegóły nie interesują czytelników, należało je wszakże wymienić dla sprostowania omylnéj opinji; zresztą nie wymawialibyśmy się tak usilnie od tego kuzynostwa, gdyby owe pismo było trwało w tych samych co dawniéj zasadach literackich. Ale nie jest tak w rzeczy saméj, gdyż teraźniejsze jéj artykuły literackie nie są zgodne z naszém zdaniem; a nawet mówiąc otwarcie, nie uczyniłyby nam żadnego zaszczytu.

I tak prawdziwie przygodnym trafem wpadło owe pismo na *Eklektyzm* zalecając tę szkołę jako najlepszą w krytyce i w filozofji. Już raz mieliśmy sposobność przełożenia: jakieby ztąd skutki wyniknęły dla literatury ojczystéj i dla filozofji, jeżeli tylko przyjdziemy kiedy do filozofji. *Eklektyzm* nie jest, jak twierdzą Francuzi *obszerną metodą zdrowego rozsądku,* ale raczéj jest obszerną metodą dla próżniaków, którzy własną głową myślić albo niechcą, albo nie umieją. *Eklektyzm* nie jest systematem filozoficznym; ale róznorodną, różnolicową zbieraniną, niezgodnych pomysłów. Biada początkującemu i jeszcze w niemowlęctwie filozoficzném, a szczególniéj *w niemowlęctwie dyalektycznèm* zostającemu narodowi, który się rzuca w odmęt chaotyczny takiego nierządu, i takiego nieładu! Kto nigdy nie chce mieć swego zdania o rzeczach, niechaj zostanie *eklektykiem;* bo dla *eklektyzmu* równie jest dobry *Lock,* jak *Kartezjusz* i *Mallebransz,* równie dobry *Kondylliak* jak *Kant* i *Fichte.* Przez jedno sito przetłacza ta szkoła niedołężności umysłowéj, i na jeden alembik nabija wszystkie najprzeciwniejsze systemata myślenia. *Empiryzm i transcendentalizm, senzualizm* i systemata *idealne,* dostarczają jéj zwolennikom osnowy do tkanek pajęczych, które oni zowią filozoficznemi teorjami. Powtarzamy raz jeszcze: uchowaj nas Boże od eklektyzmu w filozofji. Toż samo ściąga się do *Eklektyzmu* w krytyce literackich tworów. Kto chce być filozofem, albo krytykiem, niechaj *sam przez się myśli,* niechaj nie porasta w cudze pierze, niechaj się nie bogaci obłowem postronnych mniemań. Przykład w téj mierze dzisiejszych Francuzów za nic u nas stać nie powinien: gdyż Francuzi tak jako i my sami zaczynają dopiero przecierać oczy w filozofji, a *Cousin, Geouffroj* i redaktorowie *Globu,* nie przysłużyli się im zapewne zachwalaniem *Eklektyzmu;* który jest grobem myśli, i zarazą prawdziwéj nauki.

Wypada teraz wspomnieć o *owcy tatarskiéj,* czyli o *barańcu* jak nazwał tę roślinę Pan S. Autor nie tylko nie czyta nowych pism botanicznych, które w tym względzie zawierają późniejsze, niżeli z podróży *Kaempfera* doniesienia o *owcy tatarskiéj,* ale nie przeczytał nawet z baczniejszą uwagą artykułu w *Kurjerz.*

Polskim, który wyraźnie uprzedza czytelnika, że *to nie jest zwierze, ale roślina zewnętrznym kształtem podobna do owcy.* Coż w tém tak przeciwnego prawdzie? *Sloane* w rocznikach angielskich *Transactions* n. 247 s. 461 opisuje tę roślinę tym samym sposobem, jak była opisana w *Kurjerze Polskim. Blackwell* w dziele swojém o *ziołach* tož samo powiedział. Wychodzący od lat kilku w Niemczech dziennik botaniczny p. t. *Botanischer Anzeiger zur Verbreitung gemein. Kenntn. i t. d.* w tom. VII n. 38 st. 516 nie zawiera nic przeciwnego téj opinji w artykule z podpisem P. *Schuberta,* cenionego powszechnie w Niemczech filozofa natury, Autora dzieła: *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft.* Nareszcie *Lineusz* zamieścił tę osobliwość pod tytułem: *Polipodium, frondibus bipennatis.* Ze nie wspomniemy świadectw *Wildenowa, Erharta* i wielu innych, których teraz radzić się nie mamy czasu. Dla czegoż wmawia w Kurjera Pols. Pan S. jakoby baśń za prawdę udawał, i roślinę w zwierzę przeistaczał? Czémże poprze zarzut, *iż umyślnie błędy rozsiewamy,* kiedy w naszéj mocy jest przekonać Pana S... że nie wszystko co powinien był, przeczytał w tym względzie?

Naostatek oświadczamy *Gazecie Poznańskiéj* z powodu artykułu który umieściła pod godłem *suum cuique,* że jedynie tylko mieliśmy na względzie dobro języka polskiego, a nawet samą przyzwoitość w wytknieniu ulubionych przez nią a krzywdzących i mowę naszę i skromność wyrażeń. Nie godzi się pisać w dzisiejszym wieku: *Panna Sontag spaszowała i głos jéj kapsonieje. Pannie Mars zwędzono klejnoty.* Nie godzi się nawet urażać za wytknienie podobnych frazesów; gazety nie powinny rozszerzać skażenia i niesmaku. Nie jestto niepoprawność stylu, któréj czasem trudno uniknąć w takiéj jaka się u nas upowszechniła codzienności pism perjodycznych; ale zawsze można być skromnym i przyzwoitym w wyrażeniach. Nie obruszyły nas ani przycinki, ani dowcipowanie *Gaz. Poznańskiéj,* bo to wszystko nie osłabia głównego zarzutu, którym z naszéj strony to pismo za *niestaranność w redakcji* obłożone zostało.

Imie Napoleona *w dawniejszym czasie.*

Lubo imie Napoleon, jak się zdaje, bardzo rzadko jest używane, jednakże przyjaciele historji wynaleźli dwóch mężów, którzy się tak zwali. I tak pewien Napoleon r. 1589 mając lat 20, bronił miasta Elizę (Senlis) z największém męztwem i nad wszelkie oczekiwanie odparł dwa silne napady. Drugi znajduje się między staremi xiążętami medjolańskiemi. Napoleon de la Tour dostąpił w roku 1268 dostojności xiążęcéj, potém Medjolanczykowie wypędzili, późniéj znowu przywołali, a nareszcie na zawsze go wygnali. Był to nader waleczny xiąże, pomagał xięciu Anjou w wojnię neapolitańskiéj i Karola Smiałego wspaniale przyjął w swoich państwach, gdy tenże z ziemi ś. r. 1271 powracał. Napoleon chlubił się, że pochodzi z krwi francuzkiéj i z rodu Latour d'Auvergne i jest początkiem familji austrjackiéj znanéj pod nazwiskiem Turn i Taxis (Tour-Taxis).

Nadesłane redakcji artykuły: 1. O Chłopie miljonowym z trzema nowemi strofami śpiewek miotlarza. 2. Artykuł o Resursie z podpisem M. W.....i. 3. Ballada z prowincji nadesłana — nie mogą być w Kurjerze Polskim umieszczone, i są w każdym czasie do odebrania w kantorze głównym.

Wyszedł z litografji Dąbrowskiego na pianoforte w 23 cześciach Walc-Kotylion grany w ostatnim miesiącu w obudwu resursach, skomponowany i ofiarowany JW. jenerałowéj Zymirskiéj przez Józefa Godebskiego, ułożony przez Puchalskiego, dostać go można w składach muzycznych u JPP. Magnusa lub Brzeziny. Cena exemplarza złp. 2.

W dniu 17 m. b. w salach redutowych zgubioną została branzoletka złota azur robotą filgranową; uprasza się znalazcy aby takową raczył odesłać pod N. 2321 przy ulicy Dzikiéj, za co prócz wdzięczności przyzwoitą otrzyma nagrodę.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKÉJ POD N. 616.